DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi raz na tydzień. Prenumerata na ćwierć roku wynosi franków trzy.

Adres Redakcyi à M. Mathieu Stacherski, 5, rue de Touraine St Germain, Paris.

Dnia 7 kwietnia 1849.

POSTĘP REWOLUCYI.

III.

Może nam kto zarzucić zarozumiałość i przesadę, gdy zniesienie pańszczyzny w Galicyi zaliczamy do trzech najważniejszych i najwydatniejszych faktów postępu rewolucyi europejskiéj; może powie, że to płód niewczesny i poroniony — dziś w skutkach swoich raczéj szkodliwy niż pożyteczny, — że przebrzmi bez żadnego politycznego znaczenia, jako przebrzmiała dawniéj reforma poddańczych stosunków w Poznańskiém, — słowem, że to rzecz miejscowa, prowincyonalna, nie mająca wpływu na resztę Polski, a tém bardziéj na rewolucyę europejską.

Te, i wszystkie inne zarzuty przeciw zniesieniu pańszczyzny, jeżeli nie są, jak najczęściéj bywa, podsunięte ustom polskim przez reakcyę kontrarewolucyjną, przez zauszników i wyjadaczów monarchizmu i arystokracyi, przez śmiertelnych wrogów polskiéj i europejskiéj swobody, — jeżeli nie są dalszym ciągiem przeklętéj Targowicy i Grodna, wyrodnym sojuszem z mordercami Pragi, Poznańskiego i Tarnowa, z podżegaczami i sprawcami koliszczyzny i rabacyi (1), a przeto, jeżeli nie są jawną zdradą ojczyzny, — znamionują zawsze nikczemne, obrzydłe sobkostwo, lub przynajmniéj brak pojęcia narodowéj sprawy i zupełną rzeczy nieświadomość.

Zarzut bowiem niewczesności i niedojrzałości nie ma żadnéj a żadnéj podstawy, skoro zważym, że zbadanie przyczyn upadku powstania w 1831 roku, wykryło, dowiodło i wskazało nieodzowną konieczność zniesienia pańszczyzny. Wszystkie prawie, od lat kilkunastu sprzysiężenia krajowe, uznały ten krok za najpierwszy, najżywotniejszy warunek rewolucyjnego wybuchu, a Manifest Krakowski z 1846 roku, obwieścił go w obliczu Polski i Europy. Zniesienie więc pańszczyzny w Galicyi, nie było dorywczym bez namysłu czynem, ale oddawna wyrozumowaną a konieczną wynikłością, patryotycznéj dążności wyzwolenia.

Niemniéj jest błahym i ów zarzut, niby główny, niby w dobréj wierze, że gdy zniesienie pańszczyzny nie przyniosło spodziewanych owoców, że gdy Lud wiejski zbałamucony i otumaniony przez wrogów, kładzie na karb austryackiego rządu i ten czyn rewolucyjny i korzyści wynikłe stąd dla siebie, — że gdy zamiast przywiązania się do sprawy ojczystéj, może nawet odstręczył się od niéj, — zniesienie przeto pańszczyzny było, przynajmniéj teraz, niepotrzebném, niepożyteczném a nawet szkodliwém!

Wnioskowania podobne, pomimo całéj pozorności swojéj, są zupełnie krzywe i niedorzeczne, będąc wysnute z fałszywego, sofizmatycznego wątka.

Wszakże nikt nie zaprzeczy ani zaprzeczyć może, że obojętność wiejskiego Ludu dla sprawy narodowéj, jest koniecznym, fatalnym skutkiem pańszczyznianych stosunków, tak łacno a ciągle nadużywanych przez najazd ku waśnieniu i rozdwajaniu szlachty a chłopów, ku podzieleniu społeczeństwa na dwa przeciwne obozy. Nieszczęsne te stosunki są biernem narzędziem — najazd cudzoziemski działaczem. Wszystkie po jednéj stronie gwałty, nieprawości i uciski, a po drugiéj pleśniejąca w sercach nieufność i rozjątrzenie,— począwszy od przechowanych w uściech gminu excesów starosty Kaniowskiego, aż do Tarnowskich krwią ociekłych nożów i cepów zbójeckich, — wszystkie obustronne krzywdy i zbrodnie, bywały zawsze wprost lub ubocznie piekielną tkaniną najazdu, wyrabianą na warsztacie pańszczyznianych stosunków; z tego to plugawego źródła wypływały i wypływają wszelkie brudy i demoralizacya narodu. Zatkanie, zawalenie tego źródła w 1831 roku, byłoby zbawiło Polskę; a w stosownéj porze przed 1846 rokiem wykonane, byłoby zapobiegło rabacyi galicyjskiéj.

Rzecz przeto oczywista, że zniesienie pańszczyzny nie jest czynem zawczesnym, niedojrzałym ani szkodliwym, lecz przeciwnie pożytecznym i niezbędnie koniecznym. Opóźnienie tego czynu, sprowadziło ciężkie, okropne klęski— opóźnienie dalsze, musiałoby sprowadzać coraz nowe, stokroć cięższe i okropniejsze, bo jak szparkość spadającego na dół ciała, wzmaga się coraz w miarę przemknionéj przestrzeni — tak zło lub dobro moralne, potęguje się całą przeszłością swoją, całém przeminioném złém lub dobrém.

(1) Rzeź galicyjską z roku 1846, lud tamtejszy nazywa *rabacyą*. Wyraz ten pozostanie historycznym równie jak *Koliszczyzna i Hajdamaczyzna*.

Polska upadła zaniedbaniem materyalnéj potęgi i nie mogła dotąd podźwignąć się dla rozprzężenia, rozbratania moralnéj a materyalnéj siły; — obie one są integralnemi częściami narodowego żywota, jak dusza i ciało człowieczego. Zniesienie pańszczyzny, będąc nieodzownym warunkiem zjednoczenia i zużytkowania obu tych sił, jest przez to samo wstępnym, koniecznym ruchem ku wyzwoleniu ojczyzny. Zniesienie to powinno być ogólném i bezwarunkowém, jako wielki akt sprawiedliwości narodowéj, jako rodzima idea społeczna, odrodzona, rozwinięta i rozprzestrzeniona w olbrzymie rozmiary ogarniające ogół cały — jako zasada i wątek przyszłego żywota, przyszłych dziejów narodu; bo inaczéj byłoby tylko reformą nakształt Poznańskiéj, byłoby nie wyleczeniem ale zamaskowaniem choroby, a poniekąd uprawnieniem, legalizacyą dawnych najazdowych bezprawiów. Zniesienie więc takie, o jakiém mówimy, idzie ręka w rękę z powstaniem zbrojném. Powstanie przeto zawieszone w 1846 roku, wypisało go na swéj chorągwi, a galicyjski akt przeszłoroczny będąc skorzystaniem z wydarzonéj nadzwyczajnéj sposobności, jest właściwie urzeczywistnieniem onego napisu, dalszym ciągiem rewolucyi stłumionéj zbrodnią w 1846 roku, owocem własnych rodzimych dążności, a nie małpowaniem Wiednia ani nawet Paryża. Ubolewać więc należy żeśmy zniesienia pańszczyzny tak długo przedsięwziąść nie mogli, a cieszyć się, że choć pierwszy krok dziś postawiony.

Skoro nieufność, demoralizacya i obojętność Ludu wiejskiego dla ojczystéj sprawy, wypływa z pańszczyzny, pańszczyzna zatém jest niemocą, a jéj zniesienie lekarstwem. Lekarstwo zaś nie przestaje być dobroczynném i potrzebném, przeto, że lecząc radykalnie zastarzałe chorobska, nie uśmierza do razu bolesnych symptomatów, ani też chory, któremu operacya chirurgiczna ocala życie, nie powinienn arzekać na chwilowe przez nią cierpienia.

Gdyby człowiek uchodzący niechybnéj śmierci wąskim po nad przepaść krawędziem skały, zastawszy tę jedyną ścieszeczkę zbawienia zawaloną złomem spruchniałego drzewa, lub głazem z wierzchu stoczonym, — gdyby fatalną tę zawadę chwycił oburącz, bez wahania się, i siłą rozpaczy odwalił ją szczęśliwie a potém narzekał, że podarł odzież na sobie, że ręce do krwi obraził o kamień lub sęki, — zaprawdę rzeklibyśmy takiemu: « Nie bluźń szaleńcze, ale dziękuj Bogu, że ci dał przytomność i siłę. »

Tym złomem opruchniałym, tym głazem na ścieszce wyzwolenia, była i jest *pańszczyzna*. Lepiéj zapewne mieć wolną, niezawaloną ścieszkę — lepiéj uprzątnąć ją zawczasu, — ale kiedy ani pierwsze, ani drugie nie było w naszéj mocy, a dziś zawada pochwycona w rozpaczy, runęła w przepaść i otwarła przejście — nie żałujmyż podartéj odzieży — ani rąk podrapanych.

Jakimbądź sposobem zawada odwalona — przejście otwartém pozostanie, powtarzamy: jakimbądź sposobem, choćby ubocznie, niezupełnie i po części za sprawą wroga, jako dawniéj w Poznańskiém,— choćby nawet to odwalenie zdradnie, po złodziejsku podchwyconém i do czasu zwichniętém zostało, jak przez rząd w Galicyi, — Lud pozna, i już poznawać zaczyna, że wolność dlań prawdziwa tylko w Polsce i przez Polskę, że téj wolności nie nada ani Moskal ani Niemiec. Przykład Ludu w Poznańskiém naocznie przekonywa o tém. Kosyniery Miłosławia i Wrześni są wróżbą i rękojmią przyszłych kosynierów galicyjskich.

Jeżeli rząd austryacki nie mogąc pokonać otwarcie rewolucyjnéj dążności, manifestującéj się zniesieniem pańszczyzny, przywdziawszy arlekińskie szaty udanego demokratyzmu, skradł czyn któremu przeszkodzić nie mógł, — farsą taką nienadługo będzie zamydlał oczy wiejskiego Ludu. Już ten rząd uczuł nieudolność swoją, już radby cofnąć, lub przynajmniéj zwichnąć, i skręcić na bok nieodzowne następstwa owego czynu. Stądto przed zbombardowaniem Wiednia, w ciągu odgrywanéj jeszcze konstytucyjnéj komedyi, z wynadgrodzenia pańszczyzny robił kwestyę gabinetową, — stąd i teraz jawnie i otwarcie reakcyjny, uznaje na wstępie i uświęca prawo do wynadgrodzenia, zapewne tém łacniéj i chętniéj, że z narodowéj kieszeni.

A jako rzecz niewątpliwa, że zniesienie pańszczyzny jest pierwszym krokiem na drodze wyzwolenia Ojczyzny, — tak reforma stosunków włościańskich, wykonana dawniéj w Księstwie Poznańskiém, nie może iść w porównanie z galicyjskiém przeszłoroczném zniesieniem pańszczyzny. Reforma w Poznańskiém była przymusowym, warunkowym kompromisem między dwiema stronami, kontraktem kupna i sprzedaży; — zniesienie pańszczyzny w Galicyi było aktem bezwarunkowym i rewolucyjnym. W Poznańskiém inicyatywa wyszła od rządu, — w Galicyi od narodu, wedle tradycyi rewolucyjnego manifestu Krakowskiego: reforma Poznańska miejscowa, prowincyonalna, nie przekroczyła granic Poznańskiego, nie wywarła żadnego na zewnątrz wpływu, nie miała i mieć nie mogła politycznego znaczenia; — zniesienie pańszczyzny w Galicyi ugodziło śmiertelnie i natychmiast stary spruchniały porządek społeczny w całéj austryackiéj monarchii i ościennych jéj krajach: zniesienie to jest prologiem olbrzymiego dramatu — przedwstępem socyalnego i politycznego przemienienia *Wschodu* i *Północy*; zniesienie to, nie było dziełem saméj tylko Galicyi, ale całéj Polski, jak długa i szeroka. Lach i Rusin, Litwin i Żmudzin, Wielko i Mało-Polanin, krajowiec i emigrant, wszyscy mają udział w tém dziele, bo ono jest wypływem narodowego serca, rozumu i sumienia, owocem ogólnie wyrobionéj dążności i opinii.

To źródło, ta bezwarunkowość zasady, — ta inicyatywa olbrzymiéj przyszłości, nadaje zniesieniu pańszczy-

zny w Galicyi, piętno rewolucyjne i niezmierne polityczne znaczenie. Czwarta prawie część ludności dawnéj rzeczypospolitéj polskiéj, oczyszczona z pańszczyznianéj pleśni, oczyszczona samodzielnym czynem wewnętrznego, rewolucyjnego, narodowego popędu, — przesądzając bezodwołalnie o przyszłości starożytnego i wielkiego narodu, skuwa go na nowo wieczystémi ogniwy z cywilizacyą i postępem chrześciaństwa. Na Zachodzie, reprezentantem téj cywilizacyi i postępu jest *Francya*,— na Wschodzie była nim *Polska*; po jéj upadku i pozorném skonaniu, żaden z morderców nie pokusił się o spuściznę za wielką, za uciążliwą na zbrodnicze monarchizmu barki. Spuściznę tę zamknięto w trumnie *Polski* męczennicy, — i postęp człowieczeństwa pozbawion też punktu oparcia na Wschodzie i na Zachodzie, tracił równowagę, a przeto chwiał się i słabnął.

Polska odwalając wieko grobowca powstaje z martwych z oną spuścizną w dłoni, z oną nietkniętą własnością swoją, wraca do razu do dawnego powołania, do dawnych swych obowiązków względem europejskiego postępu, który dziś manifestuje się na Wschodzie, *zniesieniem pańszczyzny*, na Zachodzie *urządzeniem pracy*.

Ten czyn w Galicyi rozpoczęty, jest rękojmią, że żaden naród wschodniéj Europy, żadna kombinacya polityczna, nie zastąpi miejsca Polski. Jéj byt, jéj funkcya, staje się odtąd niezbędną, żywotną potrzebą człowieczeństwa i drugim, przeciwległym Francyi, a węgielnym kamieniem przyszłéj politycznéj budowy Europejskiéj.

Roztrząśniemy teraz i obejrzymy wszechstronnie moralność i wykonanie tak ważnego aktu.

WŁOCHY.

Jedna bitwa przegrana zakończyła przed kilku dniami wojnę Sardyńską.

Nie zwycięztwo wojsk austryackich, ale zdrada arystokracyi sardyńskiéj utorowała drogę Radeckiemu aż pod Turyn. Po kilko-godzinnéj utarczce, pod Nowarą już on dyktował warunki zawieszenia broni, a wódz naczelny wojsk sardyńskich przyjmował je i podpisywał. Czegoby może żąden z Włochów uczynić nie śmiał, to wykonał jenerał polski, chociaż mógł sobie téj sromoty oszczędzić, zwłaszcza, że Radecki z razu odrzucił jego podpis z pogardą. Nieprzyjaciel żądał między innemi wynagrodzenia za koszta wojny, odwołania floty sardyńskiéj z pod Wenecyi i za rękojmię dotrzymania warunków, miasta Aleksandryi, jednego z głównych punktów strategicznych w tym kraju, na załogę dla kilku tysięcy Austryaków. Jedném słowem, kładł za warunek rozejmu hańbę Sardynii i zdradę Włoch całych. Pan Chrzanowski nie wzdrygnął się przystać na wszystko i podpisać.

Kiedy zaczęto namawiać emigracyę do legionu polskiego w Sardynii, odwodziliśmy namawianych i przestrzegali, że tam nie jest miejsce dla naszego oręża, że tam przy dwuznacznem stanowisku przewodników, jako obrońców widoków dynastycznych, poświęcenie Polaków może zmarnieć bez najmniejszego pożytku a nawet z uszczerbkiem naszego charakteru narodowego. Lecz przeciw tym co na głód i nędzę braci naszych założyli werbunek pojedynczy, nie wynieśliśmy dawnych zarzutów, tém bardziéj, że dla sprawie włoskiéj życzyliśmy szczerze powodzenia, chociażeśmy się o nie lękali. Zatailiśmy w głębi duszy nasze obawy względem jenerała Chrzanowskiego w nadziei, że przy tak szczęśliwéj sposobności będzie się starał we Włoszech zetrzeć siebie plamę, którą się zmazał w Polsce. Nie chcieliśmy przesądzać — zresztą Karól-Albert znał historyę rewolucyi Polskiéj.

Ależ teraz uczestnicy zdrady dokonanéj w Sardynii na niepodległości Włoch całych, targowiczanie polscy a dziś wspólnicy piemontskich *codinów* sami się stawili pod pręgierz. Któż ich nie pozna? Są to ci sami, co zabili rewolucyę Polską, Czartoryjski, Zamojski i ich narzędzia Chrzanowski i Ramorino; ci sami co wydali Warszawę; ci sami których nastręczane usługi Ojczyzna odepchnęła w roku zeszłym. Odepchnięci przez swoich zmienili scenę i odegrali rolę, któréj już odegrać nie udało się w kraju. Sam czyn zawieszenia broni po jednéj bitwie obala wszelką wiarę w znajomość sztuki, w ducha wojennego i wojskowy honor jenerała arystokracyi polskiéj a warunki haniebne tego czynu ostatecznie ją dobijają i grzebią.

Lecz zawieszenie broni jest dopiero wstępem do dzieła zdrady. Wiadomo że Karol-Albert opuścił Sardynię, a syn jego objął ustąpione mu przez ojca berło. Pierwszym czynem Wiktora Emanuela był wybór ministrów z pośród ludzi, którzy ojczyznę wydali Austryakom, a drugim, rozwiązanie Izby deputowanych, nie chcącéj zezwolić na zawieszenie broni. Król nowy ma przyjąć politykę Austryi, w zamian za Parmę i Placencyę odstąpić wszelkich pretensyj do Lombardyi i Wenecyi, zawrzeć przymierze zaczepne i odporne z Austryą i królem Neapolitańskim przeciw Włochom środkowym i Sycylii. W skutek tego planu, całość korony sardyńskiéj jest zabezpieczona, Papież obejmuje na nowo władzę świecką w Rzymie, Lombardya i Wenecya wracają do zaboru austryackiego. Rządy Francyi i Anglii poklaskują swojemu dziełu pokoju, i przywróceniu rządów *regularnych* pośrodku Europy.

Czy knowania reakcyi europejskiéj względem Włoch, są dosłownie takie lub odmienne, zawsze z układów tych między rządami jedność i niepodległość Włoch wyniknąć nie może; Włosi też nie do układów ale się sposobią do wojny. Siły ich mogą do przeważnéj dojść liczby; Austrya nadto zatrudniona jest z Węgrami i wewnątrz siebie saméj i w swoich innych zaborach, a posiłki cara, który całą myśl najazdu zwraca dziś na Turcyę, i którego zawsze trzyma na wodzy ujarzmiona Polska, nie mogą być ani tak znaczne, ani tak prędko znaleść się w téj stronie. Jeżeli Włochy będą miały wodzów, którzyby umieli poprowadzić ich do zwycięztwa, jak Chrzanowski umiał ich prowadzić do przegranéj, klęska pod Nowarą, jakkolwiek nie małe im i europejskiéj Demokracyi przynosząca straty, może być rychle powetowana, — lecz osiągnienie ostatecznego celu, to jest niepodległość i jedność Włoch, wymaga dopełnienia innych jeszcze warunków.

Te warunki, sam stan rzeczy nastręcza. Zerwać na zawsze z monarchią, ogłosić Rzeczpospolitę, z punktem środkowym, z dyktaturą równie sprężystą i nieugiętą na zewnątrz jak straszną i surową na wewnątrz, równie bez miłosierdzia dla reakcyi, jak dla źle spełnionych obowiązków, i wszelkich podszeptów starania się o cudzą pomoc lub pośrednictwo; wyrzec się rozejmów lub jakichbądź układów z nieprzyjacielem; rozwiązać sejmy, powierzyć jego członkom straż publicznego zbawienia, ogłosić ojczyznę w niebezpieczeństwie,

wywołać pospolite ruszenie, każdemu miastu stawić *Casale* w Piemoncie za przykład — iść zawsze naprzód, a nigdy o odwrocie nie myśleć — otoż co Włochy dokonać mają, jeżeli chcą szczerze niepodległości.

Toskania ogłosiła dyktatora; Genua ma swoją republikancką przeszłość, i wszystko zdaje się zapowiadać, że jéj nie poświęci dla układów i sardyńskiéj korony; Sycylia już stawia swoje wojska do boju; flota wenecka gotuje napad na Tryest; Rzym się zbroi, wysyła swoje bataliony na granicę. Spodziewamy się przeto, że przegrana pod Nowarą nie zdoła wstrzymać ruchu ani przytłumić zapału, który całe Włochy ogarnął. Jeżeli tu mówimy o warunkach, o których spełnieniu wątpić nie chcemy, czynimy to dla tego, że te warunki w czasie danym i Rewolucya polska dla swego powodzenia i zwycięztwa przyjąć musi. Opatrzność zachowując Ojczyznę naszą do ostatniéj walki za wolność, chciała zapewne po tylu przez nią doznanych niepowodzeniach i tak długiéj pokucie, oszczędzić jéj zawodów, jakie mniéj doświadczone i łatwowierne ludy spotkały. Zadanie *być i jak być*, jak to mieliśmy sposobność tyle razy okazać, każdy naród dobijający się o niepodległość, zawczasu rozwiązać musi, jeżeli nie chce niweczyć sił i gubić sprawy szukaniem środków i myśli urządzającéj dopiero wpośród wojennego ruchu, jeżeli nie wiedząc i nie oświadczając jak być chce, nie da wyraźnego znaczenia swoim usiłowaniom. Już nie jedna klęska przyszła na świadectwo téj prawdzie. Niechże tę prawdę Polacy ostatecznie przyjmą za swoją.

Dzięki tyloletnim usiłowaniom Demokracyi Polskiéj, opinia publiczna za granicą, zna już dokładnie, nas wygnańców— zasady, uczucia, dążności, i podejść ją w tym względzie nie jest w mocy niczyjéj. Oto jeden dowód wśród wielu:

Wiadomo czytelnikom naszym (1) o odezwie do Papieża, zaprojektowanéj Emigracyi przez Jezuitów polskich. Czy odezwa ta, która nawet przez dzieci podpisywaną być miała, zyskała jakąkolwiek liczbę podpisów, nie jest nam wiadomo, ale wątpić się godzi, skoro o téj liczbie nigdzie najmniejszéj nie uczyniono wzmianki. Brak wszakże podpisów, zapewne Jezuitów polskich nie wstrzymał; odezwa Papieżowi, jeżeli nie przez Emigracyę to przynajmniéj w jéj imieniu ofiarowaną być musiała, i przez pisma reakcyjne rozgłos nadać jéj usiłowano. Nie troszczyliśmy się o to, pewni iż przewrotności kilku, nikt na karb Emigracyi polskiéj nie włoży, i z przyjemnością też czytaliśmy w *Reformie* z d. 4 b. m. następujące wyrazy w odpowiedzi na artykuł dziennika *Nouvelliste de Marseille*, jednego z pism reakcyjnych, które pochwalnie o odezwie Jezuitów polskich wspomniało:

« W kilku ustępach, mówi *La Reforme*, przytoczonych przez ten dziennik reakcyonistów marsylskich, które są bluźnierstwem przeciw znanym uczuciom Emigracyi polskiéj, zwracają szczególniéj uwagę następujące wyrazy: « Gdyby Polska żyła, jużby pod pędem jéj rycerzy zatętniała ziemia, i jużby ostrzem swego miecza zaświeciła wpośród ciemności zbuntowanych twych dzieci. » Słów tych objaśniać nie ma potrzeby, są one kłamstwem, wyrazem jedynie uczuć kilku księży polskich, zwanych zmartwychwstańcami. Ci wielebni ojcowie, chcieliby uchodzić w opinii publicznéj, za reprezentantów Emigracyi i narodu polskiego, ale nie podołają temu, bo wszędzie są odpychani. Jezuityzm, który tyle złego narobił Polsce, nie może być zdolnym do jéj wskrzeszenia, znają to dobrze będące na wygnaniu jéj dzieci, tak ci którzy czekają lepszéj przyszłości we Francyi, jak i ci co pospieszyli walczyć we Włoszech.

KORESPONDENCYA DEMOKRATY.

Od granic Polski... 31 marca. Co do Siedmiogrodu *najpewniejsze* wiadomości są następujące: Po potyczkach wdniach 3 i 4 marca pod Madziasz stoczonych, Bem wprowadził Puchnera w zasadzkę i cały jego korpus przeważnemi siłami zaatakowawszy, prawie do szczętu zniósł. Puchner z niedobitkami ledwie przed Bemem ciągle go ścigającym schronił się do Hermanstadu. — 9 marca wieczorem Bem stanął przed Hermanstadtem, — 10 wyprawia parlementarza do rossyjskiego jenerała w Hermanstadzie komenderującego, Frejtaga, z wezwaniem ażeby miasto i prowincyę całą natychmiast opuścił i zrewoltowane przeciwko rządowi węgierskiemu wojsko, wraz z ich dowódzcą Puchnerem jemu wydał. Uczynił tę depeszę jako gubernator rządowy Siedmiogrodu. Odezwą tą rozgniewany dowódzca rossyjski, kazał parlamentarza wśród rynku rościągnąć i nahajami obić, a tak zbitego, ponieważ na konia wsiąść nie mógł, na wóz wsadzić i do obozu Bema odesłać. Wojsko Bema do wściekłości tém przyprowadzone, żądało od jenerała, aby go natychmiast na Moskali prowadził. Z wielką trudnością wstrzymał on ten zapęd dnia tego, ale nazajutrz, to jest d. 11 marca, o godzinie 5 z rana, rozpoczął attak ze cztérech stron do Hermanstadu i po uporczywéj walce, która do 9 godziny w wieczór trwała, został panem miasta; załogę całą rossyjską bez pardonu w pień wyciął, a kilkunastu jeńców, pomiędzy tymi najwięcéj kozaków, dnia następnego na drzewach powieszono. Z Austryakami obchodzono się łagodnie, zabierano w jeńce i tym nic złego nie robiono. Jenerał komenderujący zginął a Puchner z małą resztką uciekł na Wołoszczyznę.

W Hermanstadzie ustanowiono rewolucyjny trybunał, który ren mieszkańców skompromitowanych na szubienicę wyprawiał, miasto zaś za zaproszenie Moskali ogromną obłożono kontrybucyą. Bem tymczasem zostawiwszy tam małą załogę, ruszył sam ku Kronstadtowi. Moskale na wiadomość taką debuszowali przez dwa miejsca: — przez Torzburger i Tömöscher-Pass we 40,000 wojska, — zaatakowali Bema pod Kronstadtem i zadali mu klęskę. Bem zrejterował w kraj Szeklerów, a kilku z legii polskiéj wziętych w niewolę oficerów, pomiędzy tymi młodego Woronieckiego, Moskale powiesili.

Oblężenie Komorna przez Görgeja zniesione; a podług dzisiejszéj wiadomości, Görgéj miał przejść Dunaj i Raab opanować. Tym sposobem armii austryackiéj komunikacya z Wiedniem byłaby przecięta.

W Krakowie cicho i spokojnie, tylko od jakiegoś czasu coraz bardziéj straszą wkroczeniem Moskali, chociaż mało do tego podobieństwa a przynajmniéj potrzeby.

Z Galicyi sprzeczne wiadomości. I tak czasem z jednéj i téj saméj okolicy rewolucyonista będzie ci głosił pobyt tam nieznośny, prześladowanie do niewytrzymania; umiarkowany nie widzi wielkiéj różnicy między teraźniejszym Stadyonowskim a dawnym systemem Metternichowskim i twierdzi, że żyć można; a fanatyk pokoju tak go wychwala, iż zdawałoby się, że jadąc do kraju w stanie oblężenia, jedziesz do jakiego Eldorado, które tylko najbujniejsza wyobraźnia poetów skreślić potrafiła. Ze wszystkiego jednak wnosić można, że rząd wielkiego oburzenia unika wszelkiemi sposobami. Najprzykrzejsze ze wszystkiego mają być rewizye za rekrutami po wsiach i dworach, w następujący sposób odbywane. Jedzie komisya złożona z oficera, doktora, urzędnika cyrkularnego i kilku żołnierzy składająca się. Przybywa najczęściéj w nocy do wsi, bierze wójta i assystencyę chłopską z sobą, oblega dwór lub chałupy z osobami do rekrutacyi przeznaczonemi, i te po ściśléj rewizyi schwytane, natychmiast aresztuje, do cyrkułu i następnie do pułków wyprawia.

Ogłoszona konstytucya i rozwiązanie sejmu sprawiło nieukontentowanie powszechne; Rada Ruska mocno na te kroki rządu powstała, a jeden nawet z jéj główńych przywódzców oświadczył, iż są oszukani przez Austryę najszkaradniéj, że Bóg ukarał ich za zerwanie z Polakami dla widoków odrębnego bytu narodowego, że głosuje zatém za rozwiązaniem Rady, i wnosi aby szukać środków zjednoczenia się ze sprawą Polską.

(1) Zob. *Demokrata Polski* numer 4.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY MIGNON, 2.